Nr. 19. Lwów, dnia 12. lipca. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Z parlamentu.

Mimo upałów letnich, mimo atmosfery dusznej — która przygniata nieco porywy najbardziej krewkich parlamentarzystów — rada państwa przez dni kilka przechodziła retrospektywną gorączkę wyborczą.

Atakom i żalom, skargom i lamentom poddawano wybory w Galicyi. Podnoszono niejeden słuszny zarzut, wykryto może niejedno nadużycie, ale skargi prawie że były jednostronne.

Opozycya wysyłała jednego za drugim ze swych przedstawicieli, ktorzy uderzali w ton bezwzględnej, potępiającej krytyki, nie pamiętając o tem, iż jeśli były w Galicyi nadużycia, to były one obustronne; jedni walczyli gwałtem, drudzy korupcyą, jedni terrorem, drudzy presyą rządu. Że stosunki takie są niezdrowe, nie ulega wątpliwości. — Terror z góry czy z dołu ubliża i obraża godność obywatelską mas, tworzy niebezpieczny prejudykat na przyszłość i daje pośredni lub też bezpośredni powód do tragikomedyi o niejednolitej akcyi, czasie i miejscu, jaką we wielkiej części była dyskusya parlamentarna nad wyborami galicyjskimi.

Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby w przemówieniach poszczególnych przedstawicieli partyi i kierunków nie było wiele słusznych i racyonalnych uwag. Przeciwnie oświadczamy z całą gotowością, iż uznajemy wiele słusznych żądań i postulatów, które pośrednio wysunięto. O ile generalny mowca contra, stojąc na stanowisku partyjnem, zupełnie konsekwentnie postępował, o tyle nie brak partyi i partyjek, których debiut parlamentarny naznaczył się istnym komizmem i przyczynić się musi do humorystycznego traktowania poszczególnych jednostek, w akcyi tej udział biorących.

Po świetnej mowie posła Loewensteina, który poddał druzgocącej krytyce niemowlęctwo polityczne syonistów, przemówił luminarz klubu syońskiego poseł Stand. I tu dopiero okazała się słuszność twierdzenia tych, którzy stale i ciągle powtarzali, iż działalności pozytywnej, a nawet niepozytywnych występów krasomówczych, nie należy traktować według jednolitego szematu i jednakiej mody. Tem, czem się zachwyca — mówiąc stylem Barnum Bailego, czyli „Wschodu" — dziesięć tysięcy olśnionych słuchaczy, czem się przekonuje i porywa „zjednoczone" „Achwy" i „Rachele" — tem nie wywiera się żadnego, najmniejszego efektu, ani posłuchu w ciale prawodawczem, choćby ono było nawet czasami tak mało poważnem, liczyło tak wiele statyzujących klownów, co parlament austryacki.

O tem zapomniał poseł brodzki p. Stand!

Zapiał więc na tą samą nutę, co w Brodach lub w kółku swych niedorosłych zwolenników. Ale efekt był zgoła odmienny. Tam okrzyczano go luminarzem, filarem, koryfeuszem „odrodzenia żydowskiego" — tu zaś w parlamencie stworzył syoński reprezentant renesans śmieszności i humoru, komizmu i śmiechu.

W rzeczywistości wielkiej trzeba naiwności, ażeby mówić w ten sposób i takich argumentów używać, jak to uczynił ów debiutant parlamentarny.

Słyszeliśmy o tej wielkiej misyi dziejowej, idei narodu żydowskiego, o tem, iż wszyscy wielcy mężowie, którzy przyczyczynili się do kultury ogólno-ludzkiej, to narodowi żydzi. A że wołać będą na te i podobne wywody „kończyć", iż salwa śmiechu wtórować będzie tym kategorycznym oświadczeniom, nie mógł przewidzieć w swej wielkości p. Stand.

Wszak on sam tak przejęty tą zaraźliwą megalomanią, wszak on i jemu podobni przywykli do tego, iż za nim, Straucherem, a obecnie najnowszym narybkiem, Gablem oraz Mahlerem, niema polityków.

I to nietylko w dziedzinie polityki stworzono owo zaraźliwe wmawianie w siebie i innych faktów i stosunków niestniejących. Na wszelkich polach i dziedzinach wiedzy, literatury i sztuki, widziano li tych, którzy są syonistami i tych, którzy nimi nie byli.

Ci pierwsi (a można ich było policzyć na palcach jednej ręki) to geniusze pierwszorzędni, reszta to „quantité negligeable". Podobne rozumowanie było w mowie posła syońskiego.

A jej efekt — śmiech ogólny i serdeczny; prócz posła Sternberga zyskana nowa *vis comica* — poseł Stand.

Tak spełniła swą misyę „głowa zakonu". A ci inni politycy w pieluchach? Oni spełniali funkcye odpowiednie swemu stanowi intelektualnemu i poziomowi umysłowemu. Gdy poseł Loewenstein wykazywał brudne praktyki ideowców, gdy faktami ilustrował „czystość i nieskalaność" ich praktyk, gdy izba poselska zasadniczo nieprzychylna wszelkim „żydowskim debatom" z zapartym oddechem słuchała Polaka-żyda, zero z klubu żydowskiego ograniczało się na nieudałych „Zwischenrufach".

Lecz bądźmy sprawiedliwi! Jest w tym klubie sprawiedliwość i karność!

Gdy poseł Budzynowski wyrzucał Polaków za San, wówczas hospitanci klubu ruskiego, byli bardzo zachwyceni. — Gdy klub ruski dał wyraz swym narodowym uczuciom przez śpiew chóralny — wówczas poseł Trylowski nakazał kategorycznie wstać swym pupilom.

A Straucher i towarzysze, zdjęci panicznym strachem i groźną postacią radykała ruskiego, spełnili natychmiast nakaz.

Nie wdajemy się w to, czy manifestacyę klubu ruskiego uważamy za odpowiednią godności ciała prawodawczego.

W każdym razie jednak była to li manifestacya Rusinów, którzy takt lub nietakt, rozwagę lub nierozwagę swego postępowania na swą odpowiedzialność biorą.

Z tą manifestacyą, mającą charakter wybitnie antypolski, nie powinni się solidaryzować ci, którzy stoją na stanowisku odrębnem, którzy w polityce bawią się w inną narodowość!

Czyż wreszcie strach ich przed posłem Trylowskim *et consortes* jest tak wielki, iż zupełnie nieprzytomnie popełniają gruby nietakt i głupstwa polityczne?

Czyż to ci nieustraszeni szermierze narodu żydowskiego? Nie „Hausjuden" jesteście, lecz „Judenknechte"!

Motywem działania bojaźń, przeświadczenie — iż w razie nieposłuszeństwa „ruskie słowa“ (mówiąc stylem posła Budzynowskiego) zwrócą się przeciw klubowi żydowskiemu — spotkają Gabla i Mahlera, słuszne zarzuty: wszak wy nie reprezentujecie żydów, lecz naród ruski!

A chłopi wyborcy Gabla i Mahlera mają ciężkie argumenty.

Tych argumentów widocznie boi się klub żydowski i to wytyczna jego działania. Czy lud żydowski na tem zyska, czy ekonomi- i społecznie poszczyci się choć najmniejszym dorobkiem, na to chyba każdy przedmiotowy obserwator odpowie przecząco.

*

W dalszym toku rozpraw parlamentarnych, zwrócić musimy uwagę na kwestyę pierwszorzędną dla kraju, ogółu społeczeństwa, jak też również ludności żydowskiej. Mamy tu na myśli sprawę reformy wyborczej do Sejmu.

Wśród tych, którzy najsłuszniej żalić i skarżyć się mogą na upośledzenie w reprezentacyi sejmowej, należą żydzi. — Na 900.000 ludności żydowskiej, zasiada zaledwie czterech posłów żydów w Sejmie galicyjskim. Nie skarżylibyśmy się na słabą liczbową reprezentacyę ludności tej, gdyby dotychczasowy skład tego ciała prawodawczego dawał słuszną gwarancyę uczciwości, rzeczywistej obrony interesów szerokich mas społeczeństwa, a więc także i tych, którzy pod wieloma względami żyją w kraju naszym wśród specyalnych stosunków, a których szczególne warunki bytu wymagają różnego i odrębnego traktowania. Sejm galicyjski w swym dotychczasowym składzie jest reprezentacyą prawie wyłącznie stanową. Nie chcemy i nie uważamy też za odpowiednie zaprzeczać temu, iż stan ten posiada pod pewnymi względami pewne zasługi około naszego społeczeństwa, w szczególności około wzmocnienia idei narodowej — nie mniej stwierdzamy, iż stan ten niema prawa reprezentacyi całego narodu — i możności zastępywania całego szeregu mas nieposiadających.

Wśród tych mas ekonomicznie upośledzonych, warstw walczących wśród najgorszych warunków o zapewnienie sobie możliwych warunków bytu, pierwsze miejsce zajmują żydzi. Ich interesa są po części sprzeczne z interesami i tendencyą pomijającą stanu, który dotychczas niepodzielnie dzierżył wszelką władzę w kraju naszym. Interesa ludności żydowskiej są przeważnie charakteru handlowego i przemysłowego. Odpowiednią ochronę użyczyć może masom żydowskim li ciało prawodawcze, wyszłe na podstawie ordynacyi wyborczej, która szerokie masy ludności krajowej powoła do współdziałania nad dobrem kraju, do kierowania żywotnemi sprawami tej ludności.

Dlatego z takim natężeniem śledzimy wszelkie kroki podjęte w tej sprawie przez jakiekolwiek stronnictwo i partyę polityczną w kraju, lub za granicami tego kraju.

Nie przesądzamy kwestyi, czy parlament jest odpowiedniem miejscem roztrząsania tej sprawy, nie chodzi nam o kompetencyę lokalną. Pojmujemy jednak dobrze i uznajemy to za objaw zupełnie naturalny, iż sfery, które nie zatraciły zupełnie poczucia przynależności do idei demokratycznej, korzystają ze wszelkiej sposobności, by podnieść słuszne żądania wywołane koniecznością faktyczną i logiczną — powołania szerokich mas do udziału w rządach kraju.

Odwlekanie sprawy, chowanie się pod parawanik autonomiczny, rutyna wywodów parlamentarnych, sofistyczne wykręty nie zabagnią więcej sprawy.

Lepiej ustąpić z własnej inicyatywy, okazać dojrzałość polityczną, świadomość swej odpowiedzialności, niż poddać się konieczności i musowi.

Sfery dotychczas panujące, podzielą się ze swą władzą z ludem, bo lud ten politycznie dojrzał, bo w nim siła twórcza i potężny czynnik pracy narodowej! *H. J.*

Ukonstytuowanie się nowej lwowskiej Rady wyzn.

Wybory do lwowskiej Rady wyznaniowej zakończyły się zeszłego tygodnia.

Uroczyste ukonstytuowanie się Rady wyznaniowej w nowym jej składzie odbyło się w poniedziałek 8. bm. w południe w wielkiej sali posiedzeń przy bardzo licznym komplecie.

Prezesem zboru wybrano ponownie jednogłośnie adw. dr. Szymona Schaffa. Podziękowawszy za wybór oświadczył dr. Schaff, że nie będzie rozwijał wielkiego programu, gdyż działalność jego z dwudziestokilkuletniej przynależności do zboru chyba jest ogólnie znaną. Uważa tylko za potrzebne zaznaczyć, że tak, jak podczas dotychczasowej prezesury, tak i nadal będzie czuwał nad tem, aby kahał stał zdaleka od wszelkiej polityki i zajmował się wyłącznie opieką nad instytucyami religijnemi i dobroczynnemi.

Zbór zajmie się też polepszeniem bytu urzędników, zajętych w zborze i w instytucyach, przezeń zarządzanych, gdyż nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy ich byt materyalny nie odpowiadał wymogom czasów obecnych.

Wiceprezesem wybrano również ponownie i jednogłośnie dr. Czeszera, który oświadczył, że w działalności swej, jak dotychczas, tak i nadal kierować się będzie jedynie względami na dobro gminy, a wbrew rzucanym przez przeciwników hasłom o nowych ideach, pozostanie wiernym dotychcza-

Aleksander i trupia czaszka.

(Z podań Agady, podług Frankla).

W proch i gruz zwalone trony,
Oto — Aleksandra łup,
Mitem — berła i korony, —
Wszystko — u zwycięzcy stóp!

Jego — krajów lśniące niwy,
Jego — cały możny wschód,
Dziś, umarłych — wrażeń chciwy,
Zwiedzić chce — nieznany gród.

Wkracza zatem w śmierci wrota,
Zaświatową bada moc,
A jutrzenki różdżka złota
Już trzykrotnie cofa noc.

W końcu rzucić chce znużony,
Wieczny kir i wieczny mrok,
I znów w ziemskie zwrócić strony,
Swój pogodny, pewny wzrok.

Na odchodnem mu odźwierny
Ze szkieletu czyni dar,
Dla poddanych dowód wierny,
Że krainę zwiedził mar.

Trupia główka to jedynie,
Więc ją łatwo chwyta król,
A w około żywo płynie
Życie raj i życie ból.

Jakoś dziwnie cięży czaszka —
Bohatera trawi lęk,
Pierwsza ducha to porażka
I niemocy pierwszy jęk.

Omdlewają dłonie pana,
Bieży teraz zgięty w pół —
Toż zabawa to szatana —
Coś tę głowę ciągnie w dół.

„Rzucić — woła — ją na szalę
I żelazem ważyć gnat!“
W górę idzie metal stale,
Zaś kościotrup nisko spadł!

„Złoto dodać, złoto przednie,
Do żelaznej rudy żył!“
I monarchy lice blednie —
Znów przeważa marny pył.

„Czyżem w szpony wpadł piekielne,
Czyż mnie spętał złego szał,
Trup zwycięża piersi dzielne,
On by ze mnie szydzić śmiał?“

Zdziera z czoła mitrę lśniącą
I do kruszcu rzuca wraz —
Głowa wciąż spogląda drwiąco,
Nieruchoma niby głaz.

„Chcesz pokonać zaklęć widmo
Królu“ — rzecze starzec tuż,
„Czarta bowiem to mamidło,
A więc pychę z duszy złóż.

„Rzuć na wagę ziemi tyle,
Ile prochów mieści grób
Ze zwłok ludzkich, już w mogile —“
— Teraz wreszcie zadrgał trup.

I ku górze się unosi
Lekki, wiotki niby puch.
Król zdumione oczy wznosi,
Czyż go myli wzrok i słuch? —

„Zważ — mądrością mą siwizna —
Patrz, jak nędzny życia bieg,
Celem bytu jest zgnilizna,
Choćbyś pilnie władzy strzegł!

„Marzeń pletnia, plan, dążenie —
Snem — jak również myśli rój,
Siła — tylko urojenie —
I ułudą szczęścia zdrój!...“

Adela Silberstein.

sowym ideom, mającym na oku honor żydowstwa i pokój religijny pomiędzy współwyznawcami.

Następnie powołano do przełożeństwa pp. Jakóba Beisera, dr. Jakóba Diamanda, Jamesa Landaua, Emila Miezesa i Samuela Rokacha.

Zastępcami wybrano pp. Maschlera Dawida, Natansona Filipa i dr. Bunda Salamona.

Po ukonstytuowaniu się pojedynczych komisyj w liczbie pięciu, posiedzenie zamknięto.

Poseł Dr. Mahler.

Donosiliśmy o słusznem wzburzeniu sfer akademickich w Pradze, wywołanem przez fakt wyboru posłem do Rady państwa syonisty Dr. Mahlera. W protestach skierowanych przeciw osobie i polityce partyi, do której obecnie były „postępowy Niemiec" się zalicza wskazały czynniki interesowane na anomalię stosunków politycznych panujących w Austryi; owocami tych stosunków jest wybór Dra Mahlera. Młodzież akademicka bez różnicy swych przekonań politycznych i przynależności partyjnej wystąpiła w obronie niemieckiego charakteru pragskiego uniwersytetu, żądając by galicyjski reprezentant polskich miejscowości, żyd narodowy o niemieckiej kulturze (najnowsza nomenklatura syońska — vide Oesterreichische Wochenschrift), hospitant klubu ruskiego, nie wykładał na uniwersytecie niemieckim. Przeciw temu słusznemu żądaniu, popartemu setkami podpisów urządził poseł syoński demonstracyę. Charakter tej miał wszelkie cechy denuncyacyi — oskarżył młodzież akademicką, iż w gmachu naukowym, w salach wykładowych wszechnicy, uprawiają politykę. Roli pośredników podjęły się Emuny i Judee! Wykwitem mózgownic lwowskich i czerniowirckich — była enuncyacya, wysłana do senatu uniwersyteckiego. Na oskarżenie prokuratorów syońskich odpowiedział senat akademicki pismem następującej treści:

„Oddanie sal wykładowych na cele akademickiego zebrania nie jest przychyleniem się do ewentualnych na tym zebraniu zapaść mających rezolucyi. Oddanie sali jest tem bardziej usprawiedliwione, iż cel zebrania znajduje swe uzasadnienie w narodowym charakterze naszego uniwersytetu i we faktycznie zachodzących stosunkach".

W ten sposób skwitował senat oskarzenie Dra. Mahlera.

A cóż Dr. Mahler? Może wróci do archeologii; tam pył i kurz zatrze z czasem niefortunne występy polityczne!

Lepiej późno, niż nigdy!

* * *

Pisma ogłaszają następującą wiadomość telegraficzną:

Senat uniwersytetu niemieckiego w Pradze odebrał docentowi Mahlerowi salę, udzieloną mu na wykłady, uzasadniając swój krok tem, że w sali znajdują się cenne odlewy gipsowe, które mogłyby uledz zniszczeniu w razie demonstracyi przeciwko drowi Mahlerowi. Również senat zarządził, ażeby do wykładów dra Mahlera nie udzielano mu modelów gipsowych, lecz aby mu odstępowano tylko fotografie tych odlewów gipsowych.

Andrzej Niemojewski o żydach.

Autor „Legend" i tłumacz epokowego dzieła Josephusa Flaviusa wypowiedział się przed kilku dniami w Warszawie w kwestyi żydowskiej. W obszernem sprawozdaniu z tego odczytu zaznacza „*Izraelita*" zawód, jaki Niemojewski uczynił słuchaczom. Spodziewano się bowiem senzacyjnych utarczek, wybuchów temperamentu, jaki cechuje p. Niemojewskiego, a spotkano się z referatem gęsto naszpikowanym najprzeróżniejszymi uczonymi cytatami, słowem z odczytem, który ani razu nawet nie dał powodu do wyładowania energii audytoryum w kierunku sykania, tupania, gwizdania, czy innych oznak niegodzenia się ze słowami prelegenta.

Odczyt był istotnie ściśle poważny i naukowy. Wielką jego zaletą było wskazanie nowego, odmiennego od poprzednich terenu, na jakim oprzeć należałoby badanie, ewentualnie rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Dotychczas bowiem rozpatrywano bolesną i zawiłą tę sprawę bądź pod kątem nienawiści, bądź miłości: anty- czy filosemityzmu, zawsze więc rządzono się uczuciem, które — jak słusznie zaznaczył mówca — zastosowalne jest w poezyi, sztuce i beletrystyce, musi być jednak zupełnie wyeliminowane ze spraw o charakterze czysto socyologicznym.

Jedynie przez naukowe rozpatrywanie kwestyi, przez postawienie jej na gruncie dociekań historycznych, socyo- i antropopologicznych, dojdziemy do wyrobienia sobie jasnego na nią poglądu.

Tymczasem zarówno obrońcy jak i oskarżyciele żydów nietylko nie poznali źródeł żydowskich: Biblii, Miszny, bieżącej literatury żargonowej i t. d., ale nawet nie zadali sobie trudu poznania źródeł polskich, obfitujacych w cenne do zbadania sprawy przyczynki.

SABATAIZM i SYONIZM.

(Szkic porównawczo - historyczny).

II.

Podobieństwo syonizmu do sabataizmu okazuje sie w dalszych fazach tych obu kierunków, podkopujących podwalinę spokojnego bytu żydów i rozwoju ich duchownego. Zaledwo bowiem Sabatai ogłosił swój messyanizm, wpadli starzy i młodzi w nastrój, który graniczył z obłędem. Każde jego słowo, czzrpane ze starych źródeł kabały, uchodziło za nowość świętą i miało moc obowiązującą, choćby się sprzeciwiało czystej wierze żydowskiej.

Sekretarz Sabataja, Samuel Primo, człowiek ekscentryczny, rozbębnił w paszkwilach do najdalszych gmin wiadomość o zjawieniu się messyasza w Smyrnie i wystosował formalne odezwy, aby żydzi w Europie i w innych częściach świata przygotowali się do emigracyi do ziemi świętej, gdzie messyasz smyrneński okaże się wkrótce w całym swym majestacie i tchnieniem swych ust zdobędzie Palestynę dla żydów. Taką samą wieść rozkrzewił też powiernik Sabataja, wyż wspomniany Natan Ghazeti, przebywający w Gazie, starej siedzibie kabalistów. Żydzi w Europie zostali niemal oczarowani, słysząc, że słodka nadzieja, napełniająca ich otuchą w chwilach największych okrucieństw, doznanych przez 17 wieków wśród żywiołów im nieprzyjaznych, ma się wkrótce spełnić. Pewien kabalista w Konstantynopolu, staruszek Mojżesz Suriel wpadł w formalny szał na wieść o odbudowaniu państwa żydowskiego, mającem wkrótce nastąpić za przyczynieniem się Sabataja.

Śpiewając pieśni w języku „Zoharu" na cześć i chwałę Sabataja i państwa jego, prorokował niestworzone rzeczy o przyszłości „państwa żydowskiego". Nawet ludzie nieoświeceni, nie mający pojęcia o ciemnej księdze Zohar popadli w rodzaj zachwytu i obłąkania i sławili potęgę Sabataja.

Działo się to na wyspie Elbie, w stołecznem jej mieście Portoferrajo. Tam odgrywał rolę proroka nieokrzesany krawiec, prowadzący życie awanturnicze.

Fale szaleństwa ogarniały nawet uczonych mężów, uważających doktrynę kabały za naukę fantastyczną, za utwór „noli me tangere". Rabini w Smyrnie musieli się wobec popularności Sabataja korzyć przed mniemanym „zbawcą ludu izraelskiego", a gdy jeden z nich, Aron Lapapa, mąż o stałym charakterze, odważył się wypowiedzieć swoje zdanie o marzycielskich planach Sabataja i wskazać na nicość jego idei, został pozbawiony swego urzędu i z miasta wypędzony.

Szał sabatajski ogarnął też po części Karaitów, stojących zdala od każdejkolwiek tradycyi, a wyznających tylko te zasady, które zawierają księgi Mojżesza.

I zwolennicy Spinozy, stojący na wpół w społeczeństwie żydowskiem, byli również przejęci iluzyą, że Sabatai dokona wyzwolenia żydów, a jeden z tych uczniów, Henryk Oldenburg, niemiec zamieszkały w celach handlowych w Londynie, pisał do ministra swego, mieszkającego w Hadze, że mówią powszechnie o odrestaurowaniu państwa żydowskiego w Palestynie. Spinoza rozgoryczony doznaną ze strony swoich współwyznawców krzywdą, że go wydalili z łona synagogi, zajmował wobec kierunku sabatajskiego stanowisko obojętne, ciesząc się niejako w duchu, iż znalazł w dalekim wschodzie sprzymierzeńca, któryby wręcz przeciwnym sposobem (fanatyzmem) również się mógł przyczynić do rozkładu judaizmu, do czego on dziełami swojemi: Traktatem teologiczno-politycznym i Etyką zmierzał.

Jak zaraza, zanieczyszczająca atmosferę na jednem miejscu, roztacza coraz szersze koła, aż obejmuje najodleglejsze okolice, tak też wiara w odrodzenie państwa żydowskiego przez mniemanego messyasza Sabataja rozeszła się coraz bardziej, a dotarła wreszcie do takich prowincyi, w których żydzi zaledwie po sobie ślady zostawili, t. j. do Hiszpanii i Portugalii. Żyjący tam potomkowie Marannów, oddani w głębi serca religii żydowskiej pomimo czuwającego nad nim oka inkwizycyi, zbudzili się z letargu, w który ich intolerancya religijna żelazną ręką pogrążyła i przesiedlili się celem przyjęcia religii praojców do innych krajów, aby jako otwarci wyznawcy mosaizmu mieli również udział w nowem państwie żydowskiem, mającem być założonem przez marzyciela Sabataja.

Ludzie, nie mający nic do stracenia, nie związani niczem ziemią ojczystą, którą od lat niepamiętnych praojcowie ich zamieszki-

A przecież wzorem mógłby im być chociażby Niemcewicz, który w powieści swojej „Lejbe i Siora“ dał dowód gruntownego i naukowego przystępowania do obranego tematu. Nawet zawodowym socyologom, jak marksistom, którym zdawało się, że ekonomizmem kwestyę żydowską rozważą, brakło znajomości historyi żydów — stąd ich jednostronność, a tem samem fałszywy sposób traktowania kwestyi.

Z drugiej strony sami żydzi — zdaniem mowcy — utrudniają bezstronne rzeczowe jej rozpatrywanie, przyzwyczaili się bowiem być „tabu“ nietykalnem. Ilekroć czyni się atak w ich stronę, unoszą się najwolnomyślniejsi nawet drażliwością i bólem i spieszą prostować fałszywe, jak twierdzą, oskarżenie.

Przyczyny powszechnej niemal dla żydów niechęci dopatruje się prelegent w antropolologicznem zmaganiu się zasadniczo różnych typów: aryjskiego i semickiego. Typ aryjski ukochał naturę, ożywił ją panteizmem, zdobył sztukę plastyczną, rozwinął w sobie ciekawość do badań astronomicznych, zdobył wiedzę przyrodniczą, inżynieryę, botanikę, słowem poznał naturę i potrafił zaprządz ją do pracy. Semita, jako typowy scholastyk, zamknąwszy oczy na świat zjawisk, przekląwszy sztukę, oddał się dociekaniom spekulatywnym, pogrążył się w metafizyce.

Ta różnica zasadnicza — twierdzi mówca — była tłem, na którem wrogo działały wzajemne, spotęgowane przez dzieje, niechęci. Bowiem oprócz wszechpotężnego i wszechobecnego w naturze zmagania się o byt, zmagania się klas, ujawniła się w całym przebiegu historyi nieustanna walka typów, walka narodów. Jedne w niej giną, inne potężnieją.

W dalszym ciągu swego odczytu zajął się p. Niemojewski hasłami separatystycznemi i stwierdził, że taktyka ekskluzywności, cechująca żydów, doprowadziła powszechnie do zaostrzenia się kwestyi żydowskiej.

Słusznie też zaznacza mówca, że w Polsce kwestya żydowska jest ważniejszą, aniżeli gdziekolwiek, że jest ona tutaj zarazem kwestyą polską, zależną od obowiązków obywatelskich.

W charakterystyce dziejowego rozwoju kwestyi żydowskiej w Polsce mówca oparł się na Gumplowiczu, mianowicie na jego pracy o „Prawodawstwie polskiem względem żydów“. Punktem wyjścia było mu przy tem zdanie Kazimierza W., że kwestya żydowska jest kwestyą społeczną, i że w społeczeństwie poczęta, tak samo jedynie w życiu społecznem, od prawa niezawisłem, rozwiązaną być może.

Tu właśnie rozpoczyna się tragizm sytuacyi. Ściśle zazębiające się wzajem i skojarzone z sobą przyczyny, w postaci separatystycznych dążności kleru katolickiego w Polsce z jednej strony, a z drugiej zasklepienia się żydów w teologizmie, boleśnie zwłaszcza ujawniły się w chwili przełomowej. Na schyłku XVIII w., kiedy pod wpływem prądów liberalnych, wiejących z Zachodu zbudziła się i Polska w osobach lepszych swoich przedstawicieli do świadomości potrzeby reform zasadniczych, przy czem i na konieczność reformy żydów baczną zwrócono uwagę, żydzi sami stanowili już odrębną, opierającą się wszelkim wpływom zewnętrzynym, organizacyę, której nie pozbyli się jakoby dotychczas. Zbyt ogólnikowem wydaje nam się też zdanie, jakoby zróżnicowanie religii i kultury było faktem u aryów, ale nie u żydów, jakoby zegar myśli współczesnego żyda polskiego stanął na Maimonidesie, wskutek czego jest on obcym zupełnie sprawom społecznym. Nie godząc się z tym poglądem prelegenta, nie opieram się — rzecz prosta — na garsce t. zw. żydów wyzwolonych z burżuazyi, która dawno z wszelkiego fanatyzmu się wyzbyła, ale na owych zastępach proletaryatu żydowskiego, o których żadną miarą powiedzieć nie można, aby tkwiły w teologizmie, aby zwłaszcza sprawy społeczne obcemi im były. Dość przeczytać kilka najpopularniejszych gazet żargonowych, aby przekonać się, co wypełnia treść i kierunek myśli tłumów żydowskich, aby zrozumieć, jak dalekiemi są one dzisiaj od metafizyki Majmonidesowej.

Stwierdziwszy ciemnotę mas żydowskich na punkcie uświadomienia obywatelskiego, zakończył p. Niemojewski swój odczyt energicznem potępieniem syonizmu na ziemiach polskich. Wystąpienie z hasłami własnej narodowości w chwili, gdy w Królestwie zabiło tętno życia narodowego polskiego nie wyjdzie żydom na dobre. O ile żydzi pozostać zechcą narodem w narodzie, odrębną kulturalnie i obcą interesom państwowym masą czy grupą społeczną, mogą liczyć li tylko na prawa cudzoziemców. Na stanowisko równoprawnych — nietylko na papierze — obywateli wynieść ich może jedynie przejęcie się kulturą środowiska rdzennego, odczuciem, zrozumieniem, ukochaniem i przyjęciem za swoje oświatowych i społecznych jego dążeń i interesów. Słuszną też zakończył mowca uwagą, że w stadyum obecnem sprawy zarówno na żydach samych jak i na wszystkich przedstawicielach społeczeństwa ciąży obowiązek traktowania kwestyi zadraśnień i nieporozumień wzajemnych *sine ira*, mając zawsze na względzie, że sprawa poważną jest i zawiłą, i że chcąc ją rozwiązać, dążyć należy do źródłowego jej poznania.

„Idea“ syońska.

Częstokroć w mowie potocznej wśród rozmaitych okoliczności powiada sie, iż idea asymilacyi jest taką a taką, idea syońska zaś owaką.

Abstrahując zaś obecnie od postulatów jednego i drugiego kierunku, chciałbym wykazać, iż przy dyskusyi tego rodzaju popełniamy błąd kardynalny — gdyż mówiąc

wali, podążyli jako żebracy z kijem w ręku pieszo do Smyrny, aby ujrzeć mniemanego zbawcę ludu żydowskiego, Sabataja, który tylko rzadko publicznie swoim wielbicielom się pokazał, chcąc tym sposobem zaznaczyć swoją wyższość nad innymi śmiertelnikami i utrzymywać w napięciu ciekawość i uczucie zaślepionej masy ludu.

Że między tymi łatwowiernymi pielgrzymami, podążającymi z kijem żebraczym w ręku do Smyrny, a stąd do Palestyny, najbardziej reprezentowani byli żydzi polscy, przyczyniły się do tego nietylko wojny kozackie, sprowadzające żydów polskich na kraniec nędzy moralnej i fizycznej, ale także szczególny zbieg okoliczności, że Sara, rodem Polka, została żoną Sabataja. Ze wszystkich stron Polski, nawet z tych okolic, dokąd żelazna dłoń hajdamaków nie sięgała, zbiegły się tłumy żydów polskich, aby w Smyrnie korzyć się u stóp marzyciela Sabataja i napawać się pięknością współrodaczki swej, która na dworze mniemanego messyasza i zbawcy żydów odgrywała istną rolę królewską.

Inni przygotowali się pokutą, postami, modłami i udręczeniem ciała swego do wielkiego dzieła zbawienia, mającego wkrótce nastąpić za łaską Sabataja. Apostoł w osobie wędrującego kaznodziei Mordechaja z Eisenstadtu rozognił umysły polskich żydów, gnębionych przez hordy Kozaków i Szwedów zdziesiątkowanych wojnami kozacko-rosyjskiemi. Potomków tych nieszczęśliwych ofiar, poległych we wojnach kozacko-rosyjskich wychowywał Mordechaj z Eisenstadtu na istnych obywateli przyszłego państwa sabatajskiego, wszczepiając w młode umysły ich zgubne idee sabataizmu i położył tym sposobem podwaliny pod chasydyzm, który wyrósł jako pasożyt na ciele zwolenników Sabataja. Pasożyt ten rozwijając się coraz bardziej, objął wkrótce jakoby siecią pajęczą, szersze koło żydów niemiecko-polskich, którzy zorganizowawszy się w jedno ciało, utworzyli niebawem osobny stan, pod nazwą „pobożnych“ (Chassydim) Chasydyzm, będący pierworodnym synem sabataizmu spotężniał w krótkim czasie tak dalece, że na czele jego stanęło odrazu dwóch przewódców, równych sobie co do wiedzy i fanatyzmu, mającego zwe źródło w kabale.

Przewódcami tymi byli: Juda Chassyd i Chaim Malach (Anielski).

Mężowie ci zamącili umysł żydów polskich nietylko porywającymi kazaniami, ale także sofizmatami kabalistycznymi i nieprawidłowem objaśnieniem wielu miejsc ciemnych w tajemnych komentarzach do Pisma św. i księgi Zohar. Z tej też przyczyny przyjmowało się kacerstwo Sabataja najłatwiej w Polsce i opanowało też najdłużej umysły polskich żydów, nie wyłącza,ąc nawet uczonych talmudystów. Aby mieć wyobrażenie, jak dalece obaj ci wichrzycieli zamącili umysł żydów, wystarcza przytoczyć fakt, że około 1500 żydów polskich przyłączyło się do orszaku Judy Chasyda, gdy tenże wyruszył do Palestyny, ażeby na Ziemi świętej oczekiwać spełnienia się marzeń Sabataja. Juda Chasyd przypłacił swe awanturnicze przedsięwzięcie życiem, bo zaledwie stanął w Jerozolimie, zaskoczyła go śmierć. Zwolennicy jego rozprószyli się po kraju i rzucili się z rozpaczy w objęcie islamu. Żony zaś i dzieci, zostawione bez wszelkich środków utrzymania, stały się zamiast obywatelami przyszłego państwa żydowskiego (messyańskiego) pastwą głodu.

Rany, które wiara w odbudowanie państwa żydowskiego przez Sabataja zadała judaizmowi, nie zagoiły się jeszcze dotychczas, a sycząca z tych ran ropa zatruwa obecnie znowu pod nazwą „syonizmu“ organizm żydów, do których zaledwie promienie kultury europejskiej przedzierać się zaczęły, przeciwny z jednej strony równouprawnieniu, z drugiej zaś strony usiłowaniom takich mężów, jakimi byli: Mendelsohn, Jost Philipsohn, Zunz, Graetz, Jellinek i wiele innych.

Gdyby ci mężowie, którzy z zaparciem siebie samych pracowali nad wychowaniem i oświeceniem żydowstwa, powtórnie z grobów powstali i przypatrywaliby się ruchowi syonistycznemu, będącemu istną chorobą czasu, jak sabataizm przed dwoma wiekami, cofnęliby oni zapewnie swe dzieła cywilizatorskie i staliby się niezawodnie flegmatycznymi lekarzami duchownymi, aby wyleczyć żydowstwo z gangreny rozkładającej jego ciało pod hasłem „Syon“, jak Mojżesz Mendelsohn cichą pracą przezwyciężył ducha sabataizmu.

(C. d. n.)

w ogólności o „idei“ syońskiej temsamem przyznajemy się, iż nie zdajemy sobie sprawy czem jest „idea“ i jakie jej kryteryum.

Otóż stwierdzam z naciskiem, iż „idei“ syońskiej, jako takiej, nie ma.

Albowiem każda „idea“ musi mieć bezwzględnie pewien podkład etyczny, musi istnieć pewna przyczynowość wzniosła, szlachetna, która pobudza ludzi w danym, ściśle określonym kierunku. Tego momentu w syonizmie bynajmniej doszukać się nie mogę.

Jest rzeczą wiadomą, iż syonizm wytworzył się wskutek rozpanoszonego się antysemityzmu.

Ponieważ społeczeństwo tutejsze żydów nie tolerowało, ponieważ przeszkadzało im w dążności ułożenia swoich stosunków ekonomicznych i politycznych na równi z innemi warstwami narodu, więc w drodze reakcyi powstał przeciw temu odpór, powstał ruch syoński. — Cała „idea“ w tem polega, iż nie należy dążyć do uchylenia anormalnych, niezdrowych stosunków, że nie należy dążyć do umożliwienia współbytu, lecz owszem ból gnębionego tembardziej rozdmuchać, podsycać, spotęgować, a równocześnie zwrócić oczy żydów, a zwłaszcza młodzieży tak bardzo na to wrażliwej, w krainę ułudy i oprzeć życie jedynie na wyobraźni z ujmą dla rzeczywistości. Z ujmą dlatego, bo rozłam istniejący w rzeczywistości, przez to się pogłębia, przepaść się rozszerza, nienawiść wzmaga.

Wszystkie pisma syonistów dowodzą, że „idea“ jest tylko reakcyą na stanowisko społeczeństwa chrześciańskiego w obec żydów.

Jakżeż możemy być Polakami, skoro gwałt i ucisk na każdym nas kroku spotyka, ze strony społeczeństwa polskiego, wołają codzień niemal syoniści.

Oto motyw i podłoże „idei“ syońskiej! Krótko i węzłowato zasada: odpłaty, odwetu, wystarczająca dla interesu, czasem dla polityki, ale nigdy jako źródło i podstawa „idei“.

Zrozumieli to dobrze menerzy syońscy, iż temi hasłami nie porwą nikogo, że taka „idea“ nie jest żadną ideą, i dlatego nie mogąc iść górnym lotem, zaapelowali do niskich instynktów.

Więc szerzą nienawiść do wszystkiego i wszystkich, którzy z nimi nie idą, więc podburzają instynkty rasowe, wyznaniowe, a nawet różnice społeczne, więc podchwytują wszystkie, choćby najsprzeczniejsze hasła radykalne, dziś idą jako skrajni nacyonaliści, jutro głoszący zasady międzynarodówki, tutaj są najzacofańszymi klerykałami, tam głoszą zasady najskrajniejszego postępu, tutaj schlebiają interesom klubowym posiadającego mieszczaństwa, tam apelują do instynktów wyzutych z dóbr doczesnych robotników i proletaryatu żydowskiego, dziś idą z Rusinami, lutro schlebiają Polakom, jednem słowem żadna myśl przewodnia, żadna „idea“, tylko granie na instynktach.

Na to wszystko przychodzi błyskotliwy i barwny pokost, który ma pokryć bądź brak treści, bądź treść marną, nizką, często brudną — przeważnie osobistą ambicyę. Że tą drogą trafili do młodzieży, to jasne. Lecz są oznaki, że i młodzież już długo na pasku wieść się nie da. Chwila opamiętania nadchodzi; już dziś licznym zastępom młodzieży otwierają się oczy; niejeden ze wstrętem odwraca się od duchowego pasożytnictwa i od nieokiełznanej niczem pychy i obłudnej osobistej ambicyi. Młodzież poznaje się już na farbowanych lisach, i widzi, że krzykacze ci ani dobra ogółu ani dobra nieszczęsnych, bo opuszczonych swych współwyznawców wcale nie mają na oku, a myśl ich przewodnia skażona nienawiścią jest przeciwną wszelkiemu postępowi i jest źródłem klęsk dla współbraci.

A idea asymilacyi?

Jest ideą szczytną, mającą swe źródło w czystem, oderwanem uczuciu, jest ideą miłości, miłości bliźniego i miłości ojczyzny, jest ideą dążenia do zrównania ludzi, do ich podniesienia materyalnego i moralnego, — ideą, która zwyciężyć musi zarówno wielki gwałt, jak popędy złych instynktów, choćby do fanatyzmu rozbudzonych. *N.*

O żydowski bank kolonizacyjny.

Tocząca się na szpaltach syonistycznej i terytoryalistycznej prasy polemika w sprawie zmiany ustawy żydowskiego banku kolonizacyjnego rzuca ciekawe światło na sposób postępowania przywódców syonizmu i ich stosunek do szerokich mas, których przedstawicielami nie przestawają się mienić.

Jak wiadomo, ustawa banku głosi, że zadaniem instytucyi tej jest popieranie kolonizacyi żydowskiej we wszystkich krajach, a w szczególe w Palestynie. Ale obecnym przedstawicielom podobna formuła nie przypada do gustu. Ich zdaniem tysiące emigrantów-żydów mogą ginąć z głodu, lecz wobec niemożności otrzymania „czarteru“ na posiadanie Palestyny, należy siedzieć z założonemi rękami i spokojnie patrzeć na bezsilne borykania się emigrantów, chcących pracować, czy to w Ameryce, czy w Australii, gdyż *hors de Palestine point de salut.*

Sam już ten pogląd świadczy o „trzeźwości“ i zrozumieniu przez syonistów realnych potrzeb ludności żydowskiej, ale jeszcze bardziej charakterystycznym jest sposób, w jaki zamierzają uskutecznić swą „reformę“.

Według angielskich praw, ażeby pewna instytucya mogła zmienić jeden z paragrafów swej ustawy, potrzeba, aby zmiana ta nie spotykała opozycyi ze strony pewnej ilości akcyonaryuszy. Tymczasem pp. przywódcy syonistów obawiali się spotkać z opozycyą, przytem opozycyą nader silną ze strony mas, które, kierowane zdrowym rozsądkiem, rozumieją, że najpierwszą potrzebą jest ratowanie tysięcy żydów, których nędza lub wypadki polityczne zmuszają do szukania chleba we wszelkich krajach, a nie wyłącznie w Palestynie.

Ale *est modus in rebus.* Zwolennicy reformy postanowili poprostu ukryć fakt zmiany ustawy przed rozrzuconemi po całym świecie rzeszami syonistycznemi i oficyalne oraz półoficyalne organy ich pominęły najzupełniejszem milczeniem tę tak ważną kwestyę.

Jak to z goryczą konstatuje terytoryalistyczny „*Jewrejskij Gołos*“, oficyalny organ syonistów „*Ost u. West*“ zamieścił zawiadomienie rządu angielskiego o podanej mu prośbie i wezwanie do składania deklaracyi wśród... płatnych ogłoszeń, których oczywiście ogół czytelników nie czyta.

I wszystko odbyłoby się cicho i składnie, gdyby nie terytoryaliści. Tym ostatnim bynajmniej nie przypadła do gustu „reforma“ syonistów i na łamach organów swych podjęli oni przeciw niej gorliwą agitacyę.

Tak n. p. odeski „*Jewrejskij Gołos*“ w artykule „W kwestyi zmiany ustawy Z. B. K.“ (Nr. 19) cytuje punkt ustawy, który ma być zmieniony, i dodaje:

...„Z wyliczonych paragrafów ustawy widać, że takowa daje możność użycia kapitałów banku na jakiebądź terytoryum. Wprawdzie główną uwagę zwraca się na kraje leżące na Wschodzie, ale ustawa nie wyłącza też kolonizacyi jakiegobądź innego kraju. Ustawa ta więc według idei Herzla nosiła charakter terytoryalistyczny. Ale obecnie, jak wiadomo, syoniści zamierzają uszczuplić pełnomocnictwa banku i pozbawić go jego terytoryalistycznych tendencyi. Nie ulega więc wątpliwości, że wszyscy ci akcyonaryusze, którzy przyczynili się w ten lub inny sposób do wzmożenia zasobów banku jedynie na tej zasadzie, że ustawa jego miała terytoryalistyczny charakter, powinni teraz energicznie walczyć przeciw zmniejszeniu ich praw. Tak więc zręczny manewr przywódców syonizmu, aby przeprowadzić pocichu zmianę ustawy, spełzł na niczem i przyjdzie im wytrzymać w tej sprawie gorącą walkę z terytoryalistami. I jeżeli nawet uda im się odnieść zwycięztwo, to będzie ono iście pyrrusowem, gdyż pociągnie za sobą ostateczne zerwanie z nimi terytoryalistów. Już dziś w obawie ewentualnej porażki, organ tych ostatnich wzywa do założenia oddzielnego banku terytoryalistycznego.

Wybory do trzeciej dumy.

Sytuacya polityczna wywołana rozwiązaniem drugiej dumy i rozpisaniem wyborów na podstawie nowej ordynacyi, jeszcze się dostatecznie nie wyklarowała. Cały szereg bardzo ważnych spraw czeka ostatecznej decyzyi. Nie wiadomo, jak się zachowa ludność polska wobec zmienionych stosunków, jakie horoskopy stawiać należy udziałowi mas żydowskich w walce wyborczej i t. d. Dotychczas traktują żydzi w cesarstwie sprawę wyborów nader obojętnie.

Tu i ówdzie pojawiają się odgłosy nieśmiałe, lub zgoła fantastyczne. Wiązankę tych odgłosów podajemy za warszawskim „Izraelitą“.

*

„Rjecz“ pisze, że Polacy pozbawieni możności wysłania dawnej liczby posłów z Królestwa, postanowili przeprowadzić swych kandydatów w guberniach północno-zachodnich za pomocą utworzenia tam bloku żydowsko-polskiego.

Inicyatorzy tego połączenia, wśród których znajdują przedstawiciele społeczeństwa żydowskiego i polskiego, zaznaczają, że prawo, dające na zjazdach gubernialnych znakomitą przewagę właścicielom ziemskim, tem samem wzmacnia pozycyę Polaków w krajach północno i południowo-zachodnim, gdzie stanowią oni wśród ziemian żywioł liczebnie znaczny, a w niektórych guberniach przeważający.

Że jednak na niektórych zgromadzeniach gubernialnych Polacy będą w mniejszości, należy zawrzeć sojusz z żydami, którzy na

mocy nowego prawa wyborczego, w guberniach wołyńskiej, podolskiej, kijowskiej, grodzieńskiej, witebskiej i mińskiej, będą mogli przeprowadzić wszystkich swych wyborców w kuryi miejskiej.

Wspólną dewizą bloku polsko-żydowskiego podczas wyborów powinna być „obrona praw narodowości uciskanych i prześladowanych".

*

„Żydowska grupa ludowa" na ostatnio odbytem zebraniu uchwaliła, że żydzi w wyborach do trzeciej dumy powinni brać udział bardzo energiczny. „Grupa zorganizuje z możliwym pośpiechem w każdem mieście komitety wyborcze, do których należeć mogą osoby stojące poza obrębem partyi; starać się należy, aby wyborcami z miast byli koniecznie żydzi, bo w ten sposób uda się wybór chociaż jednego posła z każdej gubernii „strefy osiedlenia", tam zaś gdzie się to okaże niemożliwem, żydzi popierać winni postępowca".

*

Kiszyniew wedle nowej ordynacyi wyborczej nie wysyła posła do Dumy, a że pośród wyborców gubernialnych rozstrzygnie grupa miejska, złożona z 49 wyborców, pomiędzy którymi większość stanowić będą żydzi, Kruszewan nie ma widoków dostania się do trzeciej Dumy.

*

Jako poseł z gub. wileńskiej kandydować będzie adw. Szliosberg.

Przegląd prasy.

W jednym z ostatnich numerów *Kurjera litewskiego* spotykamy artykuł p. t. „Kwestya żydowska", zawierający interesujące przyczynki publicystyczne, zebrane z niemieckich pism żydowskich:

W ostatnich czasach niezaprzeczenie powstała międzynarodowa kwestya żydowska nietylko w Europie, lecz także w Ameryce, a tak się zaostrzyła, że nawet zaprojektowano poruszenie jej na konferencyi pokojowej w Hadze.

Pogromy w Rosyi, krwawe rozruchy w Rumunii, rozwijający się antysemityzm na Węgrzech, utrudnienia, czynione w Anglii wychodźcom żydowskim, syonizm, który zmienił swój cel w kierunku, drażniącym narody wśród których mieszkają żydzi, — wszystko to razem wytworzyło „kwestyę żydowską", a samo jej istnienie nie wróży nic dobrego, bo, jak słusznie powiada berlińska „Jüdische Presse", „każda kwestya dąży do procesu zapalnego".

Ponieważ ubóstwianie narodowości ogarnia dziś niemal wszystkie społeczeństwa, przeto nie można się dziwić, że tu choroba dotknęła także żydów; gotowi jesteśmy przyznać, że mogła ich dotknąć silniej, niż wiele innych społeczeństw, ale dla nich jest właśnie najbardziej niebezpieczna.

W Stanach Zjednoczonych doszło do tego, że rady stanowe muszą wydawać ustawy przeciw zbyt jaskrawym objawom antysemityzmu. Naprzykład, zakazano wywieszać w hotelach tablice ze słowami: „Wstęp psom i żydom wzbronione". Zamiar założenia w Nowym Jorku uniwersytetu hebrajskiego wywołał taką burzę gniewu ludowego, że tamtejsi żydzi, chociaż jest ich 850,000 bali się rzezi, uzbroili się, utworzyli tak zwaną „samoobronę" i w końcu przestali myśleć o swym uniwersytecie.

Antysemityzm rodzi się z zadawnionych uprzedzeń, z walki ekonomicznej, gdzieniegdzie z poduszczeń rządowych lub stronniczych. To są dawne przyczyny antysemityzmu, który byłby powoli wygasał w miarę postępu cywilizacyi i w miarę znikania zewnętrznych znamion odrębności żydowskiej, gdyby na nieszczęście nie zaczął go podniecać wypaczony syonizm.

Berlińska „Jüdische Presse" woła: „Oto rozpętała się nad żydowstwem nowa bieda, wróciły czasy owej starożytności, kiedy mędrzec powiedział nam: „Malcy nam panują! O, cóż się z nami stało!" Malcy powiększyły szeregi rewolucyonistów wszelkiego rodzaju, od socyalistów aż do dynamitardów. Malcy potwornie przeinaczyły rozumną myśl syońską!

„Ta garść szaleńców śmiertelnie szkodzi całemu żydostwu, które w ogromnej swej większości jest raczej konserwatywne, aniżeli radykalne. Czy jest choć jeden rozsądny człowiek, który na seryo przypuszcza, że bez ogromnego rozlewu krwi może w którémkolwiek państwie powstać osobny naród żydowski.

„Zdawać się może, iż zapomniano o Palestynie, a wiadomo, że nie przyjęto Ugandy, bo to nie stara ziemia judzka, tam nie chce żyć nasze społeczeństwo; gdzież więc jest sens, odrzuciwszy Ugandę, chcieć osobnego narodowego życia w państwach europejskich! Żydowscy „narodowcy" sprzymierzyli się z radykałami w Rumunyi i doczekali się krwawych zamieszek, a gdy one wybuchły, byli opuszczeni przez radykałów. W Rosyi wspierali rewolucyonistów, a ściągnęli na żydów pogromy. Naiwni są ci nasi narodowcy, gdy mniemają, że którekolwiek stronnictwo naprawdę przyzna żydom prawa odrębnego narodu we własnem państwie. Musimy stworzyć wielkie stronnistwo, któreby wszelkiemi sposobami broniło nas od naszych narodowców, bo inaczej przez syonizm taki, jak się on dziś pojmuje, wrócimy do Ghetta".

Wychodzi w Moguncyi nad Renem *Der Israelit*, organ „całego żydowstwa i wspólnych jego interesów" W piśmie tem umieszczono kilka artykułów, wykazujących przyczyny powstania kwestyi żydowskiej. Samo ukazanie się jej uważa „Der Israelit" za wskazówkę, że zbliża się coś niedobrego dla żydów.

„Nadciąga burza, która zmiecie wszystko, cośmy dotąd uzyskali przez cały wiek XIX, a burzy tej na imię szowinizm — pisze ten dziennik. — Rewolucyjna działalność bardzo niewielkiej mniejszości żydów, przy całkowitej bierności naszego ogółu, wytworzyła powszechne przekonanie, że żydostwo a przewrót, te są synonimy. A przewrotem jest wszystko: i rewolucya, i socyalizm, i syonizm, dążący do utworzenia osobnego narodu żydowskiego, w państwach, założonych przez inne narody. Uchylimy od siebie grożące nam niebezpieczeństwo, jeżeli wszędzie stworzymy wielkie stronnictwa, które zamanifestują naszą lojalność względem krajów, zamieszkanych przez nas, i swój program zaczną energicznie wykonywać. Im większą stanowczość okażą te stronnictwa, tem prędzej uwolnimy się od zarzutu, jakobyśmy byli zwolennikami wszelkich przewrotów".

Przytoczenie zdania dwóch pism, poświęconych wyłącznie sprawom żydowskim, dowodzi, że żydzi bynajmniej nie lekceważą szkodliwych skutków rewolucyjnych działalności swej młodzieży i jej syonizmu pojmowanego inaczej, niż chciał Herzl. Ale żydzi nie przestają na krytykach w pismach, zamierzają oni jeszcze jakoś inaczej skarcić prądy, które wytwarzają kwestyę żydoyską. Zdaje się, że w tym celu nie da się zużytkować konferencyi hagskiej, ale niebawem odbędzie się w Monachyum kongres przyjaciół pokoju, zjazd nieurzędowy, publiczny i rozporządzający ogromnymi środkami reklamy. Podobno więc przed tym zjazdem żydzi wystąpią z jakiemś oświadczeniem.

KORESPONDENCYE.

Obertyn.

Jeszcze w zeszłym roku za inicyatywą tutejszej inteligencyi, odbyło się zgromadzenie ludności żydowskiej, które, zastanawiając się nad smutnym stanem oświaty w naszem gnieździe, uchwaliło założyć Czytelnię im. B. Goldmana i wybrało komitet, który miał się zająć wprowadzeniem w czyn tej uchwały. Jednakże stosunki miejscowe, wybory do Rady gminnej i do Rady państwa zaprzątnęły nieco gorętsze umysły tak, że dopiero teraz, gdy burza polityczna przeszła, przystąpiono do otwarcia czytelni.

Zwołane niedawno szersze zebranie tutejszych obywateli omówiło szczegółowo plan oświatowej działalności czytelni, sprawy natury administracyjnej i finansowej, program uroczystego otwarcia, poczem wybrało pierwszy zarząd, który przedstawia się następująco: Michał Kriwer, dyr. szk. przewodniczący, Jan Wagner, sekr. sąd. zastępca przewodniczącego, Jechiel Hirn, sekretarz, Józef Prokocimer, wł. dóbr, skarbnik, Zygmunt Schulbaum, apt., bibliotekarz, Henryk Hundert, zast. bibl., Samuel Reichman, gospodarz, Abraham Bernhart, Dr. Maryan Bujalski, Alter Emsig, przeł. Zboru, Marceli Gawliński, burmistrz, Witołd Jastrzębski, dyr. Kasy zal., Alter Nachwalger — członkowie.

Uroczyste otwarcie Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana, odbyło się w lokalu własnym dnia 4 lipca przy obecności reprezentacyi gminy miejskiej i wyznaniowej, towarzystw polskich, delegata lwowskiego T. S. L. im. B. Goldmana, inteligencyi chrześcijańskiej i żydowskiej, oraz mnóstwa zebranych żydów, wśród których bardzo licznie starsza młodzież, przeważnie rękodzielnicza.

Dyrektor szkoły br. Hirscha, p. Kriwer, jako przewodniczący czytelni powitał zebranych, wyrażając swoją radość z powodu licznego przybycia, przedstawił dotychczasowe kroki, jakie poczyniono w kierunku oświatowym i plan dalszej pracy, szczególnie w kierunku zwalczenia analfabetyzmu polskiego, poczem udzielił głosu delegatowi lwowskiego T. S. L. im. B. Goldmana, p. Bernardowi Pordesowi.

P. Pordes w przeszło godzinnem przemówieniu przeszedł pokrótce wiekowe dzieje pożycia żydów w Polsce, podniósł tolerancyę religijną, jaka cechowała Polaków w przeciwieństwie do silnie rozwiniętej nietolerancyi narodów zachodnio europejskich, przedstawił udział żydów w życiu politycznem Polski, wybitny udział w walkach o jej niepodległość, ideę przewodnią ostatniego powstania, ideę równości i braterstwa, która znalazła wyraz w działalności obywatelskiej towarz. „Agudas achim", podniósł zasługi b. p. Bernarda Goldmana względem społeczeństwa żydowskiego w kraju, w uznaniu których młodzież podejmując pracę przezeń wytyczoną, nazwała założone czytelnie jego imieniem. Wskazując następnie na bezzasadność i szkodliwość separatystycznego ruchu syońskiego, który mimo chwilowego rozfanatyzowania części młodzieży, uledz musi naturalnemu postępowi dziejowemu, wezwał mowca obecnych w ciepłych i serdecznych słowach do usilnej, wzajemnej łączności w imię miłości do ojczystej ziemi polskiej, a przedstawiwszy oświatowe zadania czytelni, będącej środkiem do osiągnięcia szczytnego celu, życzył nowej placówce narodowej myśli polskiej jak najpomyślniejszego rozwoju.

Imieniem miejscowego T. S. L. i tow. „Sokół" przemówił gorąco sekretarz sądowy p. Wagner; przedstawiwszy równie bolesne dzieje żydów i Polaków, którzy zrządzeniem losu na jednej ziemi mają wspólną ojczyznę, zapraszał tak do gorliwej pracy nad dobrem ludu żydowskiego, jak do masowego korzystania z wszelkich urządzeń czytelni.

P. Kriwer, zachęcając obecnych do postępowania w myśl wywodów poprzednich mówców, zamknął zebranie.

Nowozałożona czytelnia ma wszelkie warunki powodzenia. Wpisanych stu kilkudziesięciu członków zapewnia jej byt materyalny, żywe zainteresowanie się ludności, zapał młodzieży, którym przodują pp. Reichman i Hun-

dert, wyszłej ze szkoły pod dzielnem kierownictwem p. Kriwera, wreszcie dobrany zarząd, dają zupełną gwarancyę, że czytelnia spełni swoje zadania.

Przegląd spraw żydowskich.

Żydzi członkami austryackiej Izby panów.

Prócz prof. radcy dworu Scheya, o którego powołaniu do Izby panów donieśliśmy w naszem piśmie, wchodzą w skład tego ciała prawodawczego następujący żydzi: radca dworu prof. Grünhut (Wiedeń), prof. Gomperz (Wiedeń), prezydenci Izb handlowych Neumann i Juliusz Gomperz i baron Oppenheimer.

Prof. Emanuel Mendel.

W Berlinie zmarł w ostatnich dniach czerwca znakomity psychiatra, długoletni profesor uniwersytetu berlińskiego, żyd, dr. Emanuel Mendel, autor wielu znanych i w świecie naukowym wysoko cenionych dzieł z dziedziny chorób umysłowych i nerwowych. Zmarły zajmował się bardzo żywo sprawami żydowskiemi, brał też czynny udział w pracach wielu instytucyi społecznych i filantropijnych.

Sprawa osiedlenia żydów na konferencyi pokojowej w Hadze.

Delegat turecki na konferencyi pokojowej, zamierza przedłożyć projekt osiedlenia żydów w Macedonii.

Wątpimy bardzo, czy warunki polityczne i terytoryalne sprzyjają temu zamiarowi. Macedonia jest polem zamieszek i rozruchów, tak, iż osiedlenie nowego żywiołu nie obznajomionego z warunkami lokalnymi, nie może się przyczynić do jakiegokolwiek ułożenia stosunków w tym kraju.

W państwie bojaźni bożej.

Rząd pruski bardzo chętnie anonsuje się jako wielki orędownik i propagator wszelkich uczuć religijnych, bez względu na wyznanie, w jakiem dana jednostka je objawia. Jak jednak wygląda w rzeczywistości to orędownictwo uczuć i praktyk religijnych ze strony rządu w interpretacyi jego organów — niechaj poświadczy oburzający wprost uczucia ludzkie fakt, jaki zaszedł przed paru tygodniami w Wrocławiu.

W roku 1902 został pewien przybysz z Królestwa po długoletnim pobycie i wykonywaniu handlu, jako „uciążliwy cudzoziemiec" z Wrocławia wydalony. Żona jego często odtąd odwiedzała swych rodziców mieszkających stale w Wrocławiu, a podczas ostatnich odwiedzin zachorował kilkuletni ich synek i zmarł. Gdy zawiadomiony o tem ojciec przybył do Wrocławia, by wziąć udział w pogrzebie dziecka i odbyć przepisaną rytuałem ośmiodniową pokutę — (według przepisów rytualnych musi się ją odbyć w lokalu, w którym nastąpiła śmierć zmarłego) — został podczas niej aresztowany i oskarżony o przestępstwo „nieusłuchania nakazu wydalenia". Na odbytej przed sądem ławniczym rozprawie, został wobec uznania jego postępku za lekkie przekroczenie, skazany na karę 5-dniowego aresztu, z równoczesnem uznaniem jej za umorzoną, przez 8-dniowy areszt śledczy.

I tak dla poddania 5-ciu dniowej karze, przeszkadza władza policyjna brutalnie w wykonywaniu praktyk religijnych uznanego w państwie wyznania, a nie mogąc się w swej brutalności zdobyć na poszanowanie majestatu śmierci, wyrywa — nieledwie wobec trupa — człowieka z łona oddanej żalowi i boleści po stracie jedynego dziecka rodziny i trzyma go 8 dni w śledztwie.

Tak w państwie bojaźni bożej i dobrych obyczajów rząd pojmuje i szerzy... bojaźń bożą.

Tak! Wszak *pereat mundus — fiat justitia* — ma za sobą zasadę, i nią się też niezawodnie zasłoni!

W ślady Montefiorego.

Do liczby trzech żydów-lordów angielskich (Rotszyld, Worms i Lavson) przybył obecnie czwarty, a jest nim bankier i filantrop londyński baron Samuel Montagu, były członek parlamentu angielskiego w latach 1885—1900. Mimo tytułu baronowskiego i otrzymanej obecnie godności para, pozostał jako „człowiek z ludu" (ojciec jego był zdaje się zegarmistrzem) zawsze wierny demokratycznym zasadom. Wiernym też pozostał religii swych przodków i to nawet tak dalece, iż z całą ścisłością przestrzega wszelkich obrządków i przepisów rytualnych. A idąc w ślady Montefiorego, nie ograniczał swej obfitej działalności filantropijnej na Whitechapel, dzielnicę żydowską w Londynie, ale zwiedził Rosyę, Rumunię, Turcyę i Stany zjednoczone Ameryki północnej, starając się wedle sił swych ulżyć nędzy żydowskiej.

To też nie dziw, iż stał się ulubieńcem Ghetta londyńskiego.

W uzupełnieniu sprawozdania z działalności Koła T. S. L. im. B. Goldmana, zamieszczonego w poprzednim numerze, podajemy:

Zestawienie rachunków Koła im. B. Goldmana T. S. L.

za rok 1906

przedłożone na Walnem Zgromadzeniu członków Koła dnia 3. lipca 1907.

Przychód.

I. **Pozostałość kasowa** z d. 1./I. 1906 . . .		1383·97
II. **Wkładki członków**		649·—
III. a) **Datki na ogólne cele Koła**:		
1. Nadwyżki wkładek członków	331·09	
2. Złożono zamiast wieńca na grób bł. p. Idy Goldmanowej	530·—	
3. JWP. Dr. Natan Loewenstein	1000·—	
4. JWP. Stanisław Homolacs .	100·—	
5. JWP. Prof. Dr. Leon Sternbach	50·—	2011·09
III. b) **Datki na specyalne eele Koła**:		
1. JWP. Dr. Włodz. Godlewski na Uczelnię	25·—	
2. JWP. Dr. Szymon Schaff na Uczelnię	50·—	
3. Drobne datki na Uczelnię .	69·14	
4. JWP. Waleryan Serbeński na akcyę ku uczczeniu Berka Joselowicza	20·—	164·14
IV. **Subwencye**:		
1. Rada miasta Lwowa na kursa dla analfabetów	250·—	
2. Komitet wykon. Org. *narodowej* na zakładanie czytelń	200·—	
3. Gal. Bank hipoteczny we Lwowie na Uczelnię. . . .	200·—	650·—
V. **Odsetki** od własnych kapitałów . . .		11·50
VI. **Pozostałość kasowa** Sekcyi oświatowej, złożono d. 31/XII. 1906 do Kasy głównej		2·88
VII. **Niedobór kasowy** z dn. 31/XII. 1906		994·64
	Razem K.	5866·64

Rozchód.

I. **Koszta Komisyi dla analfabetów**:		
1. Koszta przeniesienia kursu do bud. szk. Czackiego, koszta zamknięcia r. szk. 1905/6 i otwarcia r. szk. 1906/7 .	122·47	
2. Książki i przybory szkolne .	77·73	
3. Płace nauczycielskie . . .	454·—	
4. Usługa i oświetlenie . . .	112·—	767·17
II. **Koszta sekcyi oświatowej**		180·—
III. **Koszta sekcyi kursów i odczytów popularnych**		20·—
IV. **Koszta Uczelni**:		
1. Czynsz za lokal	737·30	
2. Opał, oświetlenie, usługa, konserwacya lokalu. . . .	474·18	
3. Uzupełnienie biblioteki . .	82·06	
4. Płace korepetytorów . . .	560·—	
5. Podwieczorki	510·89	2464·88
V. **Koszta czytelni Koła**:		
1. Zakupno i oprawa książek .	450·71	
2. Prenumerata gazet . . .	95·90	
3. Podróże delegatów i lustracye	181·86	
4. Subwencye dla Czytelń ze strony Koła	320·—	1048·47
VI. **Koszta administracyi Koła**:		
1. Czynsz za lokal, usługa, opał i oświetlenie	376·92	
2. Koszta odezwy (druk, przekazy, adresowanie, marki) .	712·—	
3. Druki	78·66	
4. Wydatki administr. bieżące .	149·06	1316·62
VII. **Zarządowi głównemu** 5% wkładek członków za r. 1902		69·50
	Razem K.	5866·64

We Lwowie, dnia 31. grudnia 1906.

Dr. Adolf Lilien
przewodniczący Komisyi kontrolującej.

Dr. Jan Piepes-Poratyński
skarbnik Koła.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.